

## **Odrzucony przez ludzi, ale kochany i przyjęty przez Jezusa Chrystusa Nicky Cruz**

Nigdy nie przypuszczałem, że będę aniołem, gdyż nim rzeczywiście nie byłem. Moi rodzice zajmowali się czarami i okultyzmem. W szóstym roku życia zostałem poświęcony diabłu. Przez wiele lat nasza rodzina była związana z szatanem. Nikt nie przypuszczał, że Jezus Chrystus stanie się kiedyś kimś dla rodziny Cruz.

Kiedy byłem jeszcze w domu, matka całkowicie mnie odrzuciła nazywając synem szatana. Wszystkie te okoliczności, w których żyliśmy, mocno mi dokuczały. Uczucie odrzucenia było straszne. Byłem wewnętrznie rozdarty, czułem się osamotniony. Gdy opuściłem Puerto Rico i przybyłem do Nowego Jorku, zostałem zupełnie wciągnięty w wir zła. Szatan mocno uchwycił mnie za czuprynę i trzymał w swoim ręku. Zabawiał się mną jak lalką, a życie stało się takie podłe. Dał mi wszystko, czego zapragnąłem, a mimo to - mówiąc metaforycznie - miałem walizkę pełną tylko samotności.

Niepewność i strach! Błądziłem z pustym sercem . po tym strasznym mieście, miałem złe przeczucia i ręce ociekające krwią. Podążałem prosto do piekła. Ciężko wymawia się to ostatnie słowo. Wielu ludzi w takim momencie musi pokonać pewną psychologiczną barierę. Nigdy nie myślałem, że - mimo to, co uczyniły moje ramię i widziały moje oczy - Jezus zmieni mnie totalnie. Możliwość nawiązania z Nim osobistego kontaktu uważałem za rzecz nierealną i zbyt piękną. Nie sądziłem też, że można czuć się bezpiecznie, będąc ukryty w Nim bez reszty. Biblia mówi: "Nie bój się, Ja jestem tobą!". W okresie, kiedy moim domem była ulica, nie znałem tej obietnicy, ponieważ nie znałem Jezusa. Odrzucałem Go, nie byłem Nim zainteresowany. Uważałem Go za jeszcze jedno złudzenie. Sędziowie i psychiatry, którzy przez 6 miesięcy zajmowali się mną, w końcu zrezygnowali z kontaktów. Kiedy szedłem ulicami Nowego Jorku, ludzie bali się, ponieważ miałem złe, groźne oblicze. Byłem przywódcą bandy składającej się z 205 chłopców i 175 dziewcząt. Czynili oni wszystko, co im kazałem, bo nimi w pełni zawładnąłem. Wiele nieprawości mieliśmy na sumieniu poczynawszy od morderstw, a skończywszy na mniejszych okropnościach. Nie mieliśmy szacunku dla życia ludzkiego ani dla czegokolwiek. Byłem tak głęboko zanurzony w tym piekle, że żadna terapia ludzka nie była w stanie mi pomóc. Żadna klinika nie mogła oczyścić mojego serca i odnowić moich myśli. Lekarz psychiatra zaprowadził mnie nawet do zoo, chcąc przekonać się, czy jestem w stanie podawać prawidłowe nazwy zwierząt. Przez trzy godziny pokazywał i opowiadał mi o napotkanych okazach. Zaprowadził mnie też pod Statuę Wolności i Empire State Building. Byłem w wielu klinikach, w których zostałem poddany różnorodnym badaniom. Po tych wszystkich poczynaniach psychiatra ostatecznie powiedział: "Nicky, dla ciebie nie ma żadnej nadziei, jesteś w sam raz dojrzały na krzesło elektryczne i kwalifikujesz się tylko do piekła. Wypełnia cię nienawiść, jesteś zgorzkniały i wewnętrznie rozdarty. Masz w nienawiści cały świat. Nienawidzisz każdego, kto okazuje ci miłość, prawdopodobnie znienawidziłeś samego siebie". Tak, psychiatra miał rację. Od dnia, kiedy jako ośmioletni chłopiec zostałem odrzucony przez matkę, poczułem nienawiść do wszystkich ludzi i nie wierzyłem w jakąkolwiek miłość. Widząc, że matka mnie nie kocha, nie oczekiwałem miłości od innych ludzi. Dlatego stałem się tak straszny na ulicy.

W trzy tygodnie po rozstaniu się z lekarzem, Bóg uczynił dla mnie coś cudownego. Dał bowiem polecenie Dawidowi Wilkersonowi: "Idź do Nicky Cruza!". Staram się wyobrazić, co mógł

pomyśleć wtedy Dawid. "Przenigdy! Nie chcę mieć nic wspólnego z tym szefem gangsterów". Był on jednak posłuszny głosowi Pana. Kim był Dawid Wilkerson? Był szczupłym jak spaghetti kaznodzieją. Nawet nie bardzo wiedział, jaki strój nosi się w wielkim mieście. Wcześniej był pastorem małego, wiejskiego zboru w Pensylwanii. I oto ten chudy pasterek odważył się przybyć do nas. W Nowym Jorku, mieście opanowanym przez grzech i przestępczość, stanął na rogu ulicy i zaczął mówić o Bogu. W oczach mieszkańców można było zauważyć tak zwaną "wolność Ameryki". Stłoczeni w swych ciasnych pokojach żyli bez jakiegokolwiek nadziei. Aż tu nagle pojawia się na ulicy kaznodzieja. Wszyscy opowiedzieli się przeciwko niemu. Policja radziła Dawidowi Wilkersonowi: "Nie idź tam! Oni cię zabiją!". Ostrzegali go na wszystkie sposoby. Dawid był świadomy niebezpieczeństwa, a mimo to poszedł. Kiedy zaczął mówić o Bogu, wykrzyknąłem: "Przestań gadać, ty zwariowany fanatyku! Co, postradałeś już wszystkie zmysły?". Do tej pory nikt jeszcze nie przeciwstawił mi się na tych ulicach, a tu nagle przychodzi ktoś z książką w czarnej oprawie, którą nazywa Biblią i chce mnie zmienić.

Gdy Dawid kontynuował swe wywody, zawołałem: "Milcz! Ja tu jestem bogiem! Liczy się tylko ludzka siła, siła naszego getta, naszej bandy. Wynoś się i nie pokazuj się tutaj więcej!". Po chwili, chcąc opanować zdenerwowanie, powiedziałem moim kompanom: "Chcecie się zabawić? Dam wam to, czego potrzebujecie. Chodźmy na dół, na parter. Popalimy trochę trawy, wypijemy wino z paroma pigułkami. Potem każdy weźmie dziewczynę na noc i szybko zapomnimy o tym fanatyku. Chodźcie, idziemy!".

Poszliśmy do pomieszczenia. Nastawiłem płytę. Myślałem, że kaznodzieja poszedł tam, skąd przybył. Ale po dwudziestu minutach ten szczupły mężczyzna zjawił się w drzwiach, choć nie miał na to pozwolenia. Z uśmiechem na twarzy Dawid Wilkerson zapytał: "Gdzie jest Nicky Cruz?". Wtedy odsunąłem na bok moją dziewczynę i powiedziałem: "Ja jestem Nicky! Czego chcesz?". Dawid odrzekł: "Chcę zostać twoim przyjacielem!". Na to błyskawicznie krzyknąłem: "Ale ja nie chcę być twoim przyjacielem!". Dawid powoli szedł w moim kierunku. Gdy się zbliżył, uderzyłem go w twarz i krew połała się z jego nosa. Jak dzikus zacząłem go tłuc, obrzucając przy tym plugawymi wyzwiskami. Przeklinałem nawet Boga. Chwyciłem go za włosy i uderzałem głową o ścianę. Niektórzy z moich kompanów chcieli mnie powstrzymać, mówiąc: "Ten kaznodzieja jest bezbronnym człowiekiem". Przestałem bić i podszedłem w stronę drzwi, Dawid Wilkerson zawołał za mną: "Nicky! Zanim wyjdiesz, chcę powiedzieć, że Jezus cię kocha". Duch Boży te trzy słowa głęboko wrył w moje serce. Kiedy Dawid powiedział: "Nicky! Jezus cię kocha!", to słowa te kojarzyły mi się z ostrym nożem. Wreszcie wyszedłem z pomieszczenia. Potem w każdej chwili, każdej nocy słyszałem te słowa: "Jezus cię kocha!". Miałem wrażenie, że słucham płyty, która się zacięła. Gdziekolwiek byłem, myślałem o tym kaznodziei, z powodu tych myśli nie mogłem spać. Próbowałem go zastraszyć wyciągając nóż, ale się nie przeraził. Zawsze odpowiadał mi słowami: "Możesz mnie zabić i pokroić na tysiąc kawałków, ale każdy z tysiąca kawałków będzie wołał za tobą: "Jezus cię kocha!"". Słowa te wywarły na mnie ogromne wrażenie. Ale ten kaznodzieja jest odważny - pomyślałem. - Jest nad podziw mocny, ma w sobie coś szczególnego. Zewnętrznie wydaje się taki cherlawy, ale wewnętrznie jest jak ze stali! Tak! On był dzieckiem Bożym! We wszelkich okolicznościach miał nadprzyrodzoną odwagę. Tego wieczoru, kiedy złamałem mu nos, mógł więcej już się po prostu nie pojawić. Miał jednak polecenie od Boga i był jemu wierny.

Po kilku dniach poszedłem posłuchać kazania Dawida Wilkersona. W dotychczasowym swoim życiu ani razu nie byłem w kościele. Nie wiedziałem nawet, jak w środku wygląda taki budynek. Wziąłem ze sobą 75 drabów z naładowanymi rewolwerami. W kościele było około 2000 ludzi. Bez trudu zauważyli, jak do środka weszli młodzieńcy o zdziwałym obliczu. Klnąc i poszturchując ludzi wytworzyliśmy wokół siebie nieprzyjemną atmosferę. Być może niektórzy bali się, widząc nasze poczynania. Dawid, rozpoczynając kazanie, powiedział do zgromadzonych: "Bądźcie spokojni! Dziś wieczorem nic złego wam się nie przydarzy!". Następnie kontynuował kazanie. Mówił o miłości Jezusa do ludzi, do nas! Nigdy nie słyszałem historii o Jezusie. Po raz pierwszy od chwili, kiedy powiedział mi, że Jezus mnie kocha, otwarłem się, chciałem bowiem wiedzieć, kim był Jezus i skąd przyszedł. Dawid zaczął cierpliwie wyjaśniać. Każdy kto czytał Nowy Testament wie, jak fascynującą Osobą był i jest Jezus Chrystus. Dawid mówił o Nim jako o Bogu w postaci człowieka. Przekonująco tłumaczył ten potężny cud wszechmocy Bożej. Podkreślał jednocześnie, że Jezus Chrystus - tak samo jak każdy człowiek - odczuwał cierpienie. "Odczuwał jak Nicky Cruz" - dodał. Jezus zawsze pomagał, był przepojony wielką miłością do każdego człowieka, a mimo to ludzie Go ukrzyżowali. Byli źli, pragnęli Go tylko dręczyć, upokarzać i torturować. W tym momencie zacząłem odczuwać i rozumieć to, o czym mówił kaznodzieja. Jego słowa trafiły do mojego serca. Była to cudowna opowieść o Jezusie. Zrozumiałem, że Jezus był znieważony i odrzucany. Ludzie chcieli Go ukrzyżować i to uczynili, mimo jego całkowitej bezgrzeszności. W tej chwili usłyszałem w sercu głos mojej matki: "Ty nie jesteś moim synem! Ja cię nie Kocham! Jesteś synem szatana!". Słyszałem także głosy wielu przedstawicieli społeczeństwa: "Zamknijcie go! Zabijcie go! On jest chory! On jeszcze nigdy nic dobrego nie zrobił! On jest niebezpieczny! Jedyne jego nadzieją może być krzesło elektryczne!". Zniewaga i odrzucenie! Tak, ja wiedziałem, jak Jezusowi było przykro, ponieważ sam tego doświadczyłem. Była jednak ogromna różnica między Nim a mną. On był czystym, niewinnym Synem Bożym, który ofiarował siebie samego za ludzi. Ja byłem inny! Byłem grzesznikiem mocno związanym łańcuchami grzechu, zła. Społeczeństwo miało podstawy, by wołać pod moim adresem: "Zabić go!". Było to jedyne rozwiązanie, które mogło uchronić przed następnymi nieszczęściami. Lecz w słowach Jezusa odkryłem inną odpowiedź: "Nicky Cruz potrzebuje nowego serca". Ludzie pragnęli zmienić takich jak ja, lecz odrzuciłem ich ofertę.

Stan Nowy Jork wydaje miliony dolarów, by rozwiązać problem band. Otwarto kluby, ażeby ściągnąć młodzież z ulicy i uchronić od przestępstw. A my po trzech miesiącach spaliliśmy te kluby. Getta są najstraszniejszymi dzielnicami Nowego Jorku. Jest to dżungla bez jakichkolwiek praw! Idąc ulicą czuje się ohydne zapachy resztek jedzenia, fetor z powodu chorób, które pienia się wśród tysięcy ludzi. Blok przy bloku, w których ludzie żyją jak zwierzęta. Władze miasta chcą zburzyć te domy i przeprowadzić ludzi do nowych mieszkań, mając nadzieję na zmianę ich zachowań. Problem jednak leży gdzie indziej. Nowy dom nie zmieni bólu tysięcy ludzkich serc, nie wyzwoli ich z udreki myśli. Jestem pewny, że po sześciu miesiącach wyłoni się ponownie stary probierni Ci ludzie nawet najpiękniejsze domy potrafią zamienić w getta. Nie jest rzeczą obojętną, gdzie umieści się tych ludzi, trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że oni i tak tego nie docenią. Tylko Jezus, tylko On może odnowić serca. Jezus przyszedł, aby wyzwolić ludzi z gett, by oczyścić ich wnętrza. Odnowienie tych złamanych serc leży tylko w Jego mocy. Biblia mówi, że serce człowieka jest przewrotne. Dziś kocha, jutro nienawidzi. Jak na huśtawce - raz w górę, raz w dół. Nasz umysł przypomina komputer. Można zaprogramować i dobro, i zło. Gdy Dawid Wilkerson owego

wieczoru zakończył kazanie, zadałem sobie pytanie: "Dlaczego Jezus zmarł za mnie, dlaczego został ukrzyżowany?". W tym czasie byłem przekonany, że ukrzyżowany Jezus myślał tylko o mnie. On zmarł za Nicky Cruza! W tym momencie nastąpiła decydująca zmiana w moim życiu. Kaznodzieja przekonał mnie! Moje stare serce zostało wyrwane, a nowe zaczęło bić dla Jezusa!

Poczułem coś, czego przedtem nigdy nie doświadczyłem. Stare, przygniatające poczucie zła nagle mnie opuściło. Naraz poczułem w tej sali obecność Bożą. I gdybym nawet wtedy nie przyjął Jezusa Chrystusa, to muszę przyznać, że nie mógłbym zaprzeczyć obecności Boga. Ludzie chwycili się za ręce, płakali, modlili się, a Duch Święty płynął przez salę jak fale. Popatrzyłem wokoło i zauważyłem, że płakali niektórzy z moich przyjaciół. Dawid Wilkerson był całkowicie skruszony. Płakał. Potem otworzył oczy, spojrzał na mnie i powiedział: "Nicky, pozwól Jezusowi wejść do twojego życia. Zawsze uciekałeś, ludzie cię odepchnęli, ale Jezus z Nazaretu chce ciebie przyjąć. Chce zostać twoim dobrym przyjacielem. On jest tu! Nicky! Będę się z tobą modlił". Zawsze byłem bardzo dumny, nigdy nie chciałem się ugiąć. Moja dewiza brzmiała: "Muszę być kimś!". I oto teraz stanąłem naprzeciw Jezusa. Odpowiadając potrząsnąłem głową i rzekłem: "Nie! To nie jest dla mnie!". W tym momencie mój przyjaciel, Izrael, powstał i poprosił Dawida: "Módl się ze mną, chcę przyjąć Jezusa!". Pomyślałem wtedy, że on po prostu zwariował. Lecz to nie on, ale ja byłem wariatem. Izrael po raz pierwszy znalazł się na właściwej drodze. Był typowym przestępcą. Zewnętrznie sprawiał dość dobre wrażenie, jednak wewnątrz był pełen zła. Spojrzał wtedy na mnie i powiedział: "Nicky, chodź ze mną. Kaznodzieja ma rację. Chodź, to ty jesteś najgorszy!" Spojrzałem na Izraela, skoncentrowałem całą odwagę i odrzekłem: "Okey. idę z tobą". Gdy szliśmy do przodu, 25 chłopaków dołączyło się do tego pochodu. Nie wiedziałem, czego mam oczekiwać, ponieważ nie znałem Jezusa. Nie wierzyłem w Niego, lecz pewny byłem przemiany, gdy usłyszałem kim był Jezus i skąd przyszedł. Stanąłem przed kaznodzieją i z ironią powiedziałem: "Dobrze, spróbuj! Módl się, jeśli Bóg chce mnie zmienić". I w tym momencie wyśmiałem Dawida. Przyjrzał mi się uważnie i poprosił, abym włączył się do modlitwy. Lecz ja odrzekłem: "Nie, nie! Ja muszę mieć oczy otwarte. Nie zamkną ich, bo w każdej chwili może mi jakaś kula przewiercić głowę. Ty naprawdę jesteś szalony!" Dawid położył ręce na mojej głowie i zaczął się modlić. Gdy to uczynił, znowu zacząłem płakać. Z jego serca wypłynęła najprostsza i najpiękniejsza modlitwa, jaką kiedykolwiek słyszałem. Rozmawiał z Bogiem jak ze stojącym obok przyjacielem. I tak rzeczywiście było! Jezus był tam obecny. Ta prosta, przyjacielska rozmowa z Bogiem przeniknęła mnie i poruszyła. Dawid Wilkerson nie miał w sobie nawet odrobiny fałszu czy obłudy. Patrząc na niego, widziałem Boga. Nic poza tym nie dostrzegałem. Dzięki miłości, którą żywił do Jezusa i do mnie, został użyty jako Boże narzędzie. Widziałem, że płakali również moi przyjaciele. Szczególnie Izrael był bardzo skruszony. Nie jestem w stanie opisać tego, jak on się czuł. Łzy po prostu płynęły strumieniami po jego twarzy. Potrząsnęłam nim i zapytałam: "Co się z tobą dzieje?" Szybko odpowiedział: "Nicky, oddałem swoje życie Jezusowi!" Pochyliłem nad nim swoją głowę i pomyślałem: "Straciłem najlepszego przyjaciela! On już teraz pójdzie za Jezusem!" Znowu poczułem się samotny, a moje myśli przywołały złe wspomnienia. Duch Święty pokazał mi cały mój brud. Poczułem się całkowicie obnażony przed świętą Bożą obecnością. Bóg wstrząsnął moim sercem i powiedział: "Takim jesteś, lecz jeśli mi ofiarujesz swoje serce, zamieszkać w nim i zmienię je zupełnie". Znowu łzy polały się po mojej twarzy. Wiele łez spływało mi po policzkach i kapało na skórzaną kurtkę. Stałem tak przez jakieś trzy minuty i nie mogłem się poruszyć. Byłem mocno skruszony! Tonąłem we własnych łzach. Były to łzy bólu i pokuty, zgorzknienia i zamętu..

Poczułem jak dwoje rąk spoczęło na moich ramionach. To było dotknięcie samego Pana Jezusa! Upadłem na kolana i głośno płakałem. Moje wnętrze było przeniknięte bólem nie do opisania. Wszystko to działo się na oczach całej bandy. Zacząłem ntówić: "Boże! Ja Ciebie nie kocham! Nigdy cię nie szukałem. Jestem zgubiony!" Po chwili jednak zawołałem: "Boże, naprawdę mnie kochasz? Proszę, pomóż mi! Ja potrzebuję Twojej pomocy!" I w tym ważnym momencie przyszedł do mnie sam Pan Jezus! Usłyszał moją krótką, chaotyczną modlitwę. Szczerze przepraszałem Go za wszystkie moje grzechy. Chociaż byłem w grupie, to jednak całkowicie wyizolowałem się z otoczenia. Od tego przeżycia uwidoczniły się w moim życiu trzy ponadnaturalne rzeczy. Doświadczyłem potężnej mocy, która mnie przemieniła. Otrzymałem miłość! Mogę teraz powiedzieć szczerze, bez obłudy, że kocham Boga i ludzi. Nigdy przedtem nie potrafiłem komuś powiedzieć, że go kocham. Po raz pierwszy zaakceptowałem Boga i siebie. Zostałem zanurzony w Bożej miłości.

W świecie, z którego wyszedłem, nie znajdowałem pokoju. Wszystko było niespójne, ogarniała mnie samotność i zgorzknienie. Jezus dał mi głęboki, cudowny pokój. Wypełnił nim całą duszę. Ja, Nicky Cruz, to przeżyłem. Mogłem teraz spokojnie zamknąć oczy i powtarzać ostatnią modlitwę. Znow mogłem spokojnie odpoczywać, bo Bóg zadbał nawet o mój sen. Nie byłem już związany narkotykami, rozpustą i przestępstwami. Nie musiałem już uciekać, często zmieniać miejsca zamieszkania, ponieważ nie byłem już ścigany. Naraz doznałem pokoju i radości. Mogłem swobodnie się poruszać i śmiać się szczerze z całego serca. Uwolniony zostałem także od alkoholu, gdyż znalazłem się pod osłoną Ducha Świętego. Tego wszystkiego nie mógł mi dać żaden psychiatra. Uczynił to najdoskonalszy lekarz - Jezus Chrystus. Ktoś może powiedzieć: "Zły był Nicky Cruz! Czy rzeczywiście Jezus zmienił go tak całkowicie?" Tak, jedynie Jezus mógł tego dokonać. Jeśli chcesz doświadczyć tego samego, otwórz przed Nim swoje serce, a wtedy On z radością w nim zamieszka.

Nie tak dawno zmieniła się również moja matka. Nie jest już czarownicą, ona teraz kocha Jezusa. Także moi bracia i przyjaciele oddali swoje życie Panu. Członkowie mojej bandy, jeden po drugim, przychodzą do Boga. Teraz gdyby mnie ktoś zapytał: "Nicky Cruz, dokąd podążasz?", odpowiem zdecydowanie: "Moje życie ma teraz sens i prowadzi do nieba. Mam teraz tylko jedno pragnienie - chcę spotkać się z Jezusem w Jego chwale".

Nie chciałbym, abyście moje świadectwo potraktowali jako opowieść o przywódcy bandy, lecz o człowieku, którego życie radykalnie, pozytywnie się zmieniło przez przyjęcie Jezusa Chrystusa. Ten sam Jezus, który w pełni przemienił moje życie jest w stanie przekształcić każdą osobowość. Jeśli tylko uczciwie otworzymy przed Jezusem swoje serce i zrezygnujemy ze swojego "ja", wtedy przeżyjemy cudowne uzdrowienie duszy. Chwała i cześć niech będzie Panu!

Nicky Cruz